

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 22.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 10 września 1886.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok I.

Redakcja i Ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w drukarni J. Liszewskiego przy ulicy Prostej nr. 76.

## Papież Benedykt XI.

Papież ten pochodził z niskiego stanu. Obrał sobie stan duchowny, uzyskał święcenia kapłańskie, a że był bardzo enotliwy i w naukach biegły, przeto został biskupem, potem kardynałem, a na koniec papieżem. W chwili, gdy obejmował rządy Kościoła, żyła jeszcze niedaleko Rzymu jego matka. Usłyszawszy staruszka o wywyższeniu syna, zapragnęła go jeszcze raz oglądać i wybrała się w podróż do Wiecznego miasta. Gdy do Rzymu przybyła, dano o tém znać Ojcu świętemu, który polecił, aby ją do niego przyprowadzono. A że była w ubogiem odzieniu, przeto panie rzymskie ubrały ją w najpyszniejsze szaty i w świetnym orszaku przyprowadziły do papieżkiego pałacu. Papież, widząc mnóstwo strojnych pań, powiódł po nich okiem i rzekł: „A gdzież to jest matka moja?” Gdy mu ją wskazano, mówił dalej: „Ja mam matkę ubogą, a ta którą przyprowadziście, jest panią jakąś bogatą; przyznać się do niej nie mogę.” Zwróciwszy się zaś do niej, dodał: „Jeżeli chcesz, abym Cię przyjął i uszanował jako mam rodzicielkę, zdejm z siebie drogie ubiory, a przyjdź do mnie w tych szatach, które zwykle nosisz.”

Przybrała się matka w własne swe szaty ubogie i w nich następnie przed Ojcem Świętym stanęła. Benedykt przywitał ją z uszanowaniem i czcią, a zwróciwszy się do zgromadzonych, rzekł: „Ta jest istotnie matką moją i nie wstydzę się jej ubóstwa. Zbawiciel nasz także się nie wstydził ubożuchnej swiej Rodzicielki, a mnie jako Namiestnikowi Jego najwięcej przykład ten naśladować się godzi.”

Oddaj cześć winną rodzonej matce, Choć w zamku mieszkasz, a ona w chatce.

## Książę Aleksander,

o którego powrocie do Bułgarii pisaliśmy, wysłał z Ruszczuku następujący telegram do cara rosyjskiego:

„Wasza Carska Mości! Objąwszy na nowo rządy w Bułgarii, uważam sobie za obowiązek podziękować Waszej Carskiej Mości, żeś raczył przy moim powitaniu w Ruszczuku przez ludność bułgarską, wysłać także swego reprezentanta, przez co pokazałeś, że Wasz rząd carski nie po-

chwala postępowania rewolucjonistów z moją osobą. Równocześnie dziękuję za wysłanie księcia Dolgorukowa do Bułgarii, aby się przypatrzył tutejszym stosunkom. Cieszę się bardzo, bo będę miał sposobność przekonać go, że jestem gotów ponieść każdą ofiarę, aby spełnić życzenia W. Carskiej Mości, by biedną Bułgarię wprowadzić z jej opłakanego stanu.

Proszę W. Cesarską Mość, ażeby książe Dolgoruków jak najprędzej przybył.

Obrona tronu monarchicznego zmusza mnie, aby bronić porządku, który dotąd w Bułgarii istniał. Ponieważ Rosyi zawdzięczać mam moją koronę, jestem więc gotów każdej chwili złożyć ją w ręce W. Carskiej Mości.”

Na to odpowiedział car ks. Aleksandrowi do Filipopola:

„Otrzymałem co dopiero telegram W. Książęcej Mości. Powrotu W. Książęcej Mości do Bułgarii pochwalić nie mogę, bo widzę, że z tego wynikną najsmutniejsze następstwa dla Bułgarii, która dość już wycierpiała. Nie będę się mieszał w smutne sprawy Bułgarii, dopóki W. Książęca Mość tam się znajduje. W. Książęca Mość powinien zrozumieć, co Ci czynić należy. Ja zaś zastrzegam sobie, że w razie potrzeby będę wiedział, co czynić dla uszanowania świętej pamięci Ojca mego, interesów Rosyi i dla utrzymania pokoju dla Słowian Nadbałkańskich.”

Książę Aleksander rozumiał bardzo dobrze, czego Rosya od niego żąda, a będąc przekonany, że bez przyjaźni Rosyi na swém stanowisku utrzymać się nie może, dnia 3 b. m. zrzekł się tronu.

Do zebranych w wielkiej sali pałacu swego w Sofii oficerów i przedstawicieli mocarstw (przedstawiciele Rosyi i Niemiec byli nieobecni) odezwał się książę w ten sposób:

„Przez lat siedm pracowałem około utrzymania niepodległości Bułgarii i dla jej interesów. Armia i jej oficerowie byli szczególnym przedmiotem mej troski, żołnierzy moich kochałem jak własną rodzinę, jak własne dzieci i co się tyczy mego osobistego położenia, byłem zupełnie spokojny, ponieważ otaczali mnie oficerowie, moi towarzysze w walkach, któreśmy toczyli dla chwały Bułgarii. Podczas owej smutnej nocy, kiedy usłyszałem pierwszą wrzawę, zapytałem, czy są obecni wojska, a kiedy usłyszałem potakującą odpowiedź, uspokoiłem się, gdyż miałem zaufanie do mej armii. Tego zaufania do oficerów nie utraciłem, mimo nieszczęśliwych wypadków, dzięki Panowowi i Mutkurowowi, którzy po mim wyjeździe znaleźli się na wysokości sytuacji. (Tu uścił książę dwóch wymienionych oficerów). Honor armii bułgarskiej został przywrócony. Widzę zebranych około siebie oficerów, którzy dowiedli mi swęj uległości. Mogę opuścić Bułgarię bez obawy, iż porządek nie zostanie zakłócony, bez względu na okoli-

czności, w jakich bym się znajdował. Modlić się będę do Boga za Bułgarię, serce moje pozostanie na zawsze z oficerami i będę pierwszym, który zażąda, ażeby go przyjęto na ochotnika w razie wojny o Macedonię. W Bułgarii nie mogę pozostać, gdyż nie chce tego car Rosyi, ponieważ obecność moja stoi w przeciwieństwie do interesów kraju. Jestem zmuszony kraj opuścić.”

Tutaj przerwał mowę księciu minister Popow i zawołał na głos: „My wszyscy byliśmy zawsze, jesteśmy i będziemy z Tobą — książę! Odwagi! Naprzód!”

Na to odrzekł książę: „Niepodległość wymaga tego, ażeby kraj opuścić, gdyż gdybym tego nie uczynił, Rosya zajęłaby Bułgarię. Ale zanim odejdę, zapytam o radę wyższych oficerów i ustanowię rejencyę, która czuwać będzie nad interesami oficerów. W każdym razie liczę na armię.”

Wieczorem tegoż dnia zapewnił książę rosyjskiego konsula Bohdanowa, że wkrótce złoży władzę. Dnia następnego odbyła się wielka rada, w której wzięli udział Stambulow, Karawelow i inni. Prawdopodobnie ustanowioną zostanie rejencyę. Książę miał wypowiedzieć zamiar opuszczenia Sofii w dwóch dniach. W dniu 4 b. m. odbyło się większe zebranie oficerów. Książę oświadczył formalnie, że złoży koronę. Ministrowie i dowódcy armii oświadczyli się przeciw temu postanowieniu i prosili księcia, ażeby zatrzymał rządy. Książę dowodził po kilka kroć, że ze względu na przeciwną wolę cara rosyjskiego i z powodu braku poparcia ze strony reszty mocarstw jest mu nie możliwem prowadzenie dalszych rządów — że jedynym środkiem uniknięcia zajęcia przez wojska rosyjskie Bułgarii jest jego odjazd.

Tak więc Rosya odniosła wielki tryumf na wschodzie; niezadługo pewno przejdzie Dunaj, zagrabi Bułgarię i szerokim klinem wbije się w półwysep bałkański, zład niedaleka droga do Carogrodu, stołecznego miasta Turcyi, na którą Rosya już od dawna słinki polyka.

Wskutek zagrabienia Bułgarii przez Rosyę utraci Austria wszelki wpływ na Bałkanie. Rosya wyprze go nie tylko ze Serbii, ale jak się już wyrażają gazety rosyjskie, nie zapomni o nim także w Bośni i Hercegowinie.

Niemcy i Rosya będą odtąd dwiema największymi potęgami europejskimi; w ręku Prus złożone będą losy Francyi, w ręku Rosyi losy Austrii. Prawosławie i protestantyzm podniosą jeszcze dumniej głowę, niż dotychczas.

## Walne zebranie katolików niemieckich

odbyło się dnia 1go b. m. w Wrocławiu. Między innemi zabrał także głos kupiec Fuchs z Gdańska i zachęcał kupujących, aby nie wspierali nieuczciwych kupców, lecz raczej nawet za

droższe pieniądze kupowali towary u kupców uczciwych, którzy nie zapomnieli o siódmym przykazaniu.

Drugiego dnia przemawiali posłowie: Huene o sprawie socjalnej, a Windhorst uwydatnił mianowicie potrzebę przywrócenia zakonów i władzy świeckiej Ojca świętego.

Pierwszego dnia przyjęto też kilka ważnych rezolucji, a mianowicie,

że nauka religii św. ma być dzieciom udzielana tylko w ojczystym języku.

Polecono też opiece katolickie szkoły w Bułgarii, a huczniemi oklaskami przyjęto wnioszek przesłania życzeń Leonowi XIII w dniu jego sekundycy kapłańskich.

Prócz tego przyjęto jeszcze następujące rezolucje:

Zważywszy, że prawem boskiem nakazane święcenie niedzieli nieodzownym jest do spełnienia religijnych obowiązków, utrzymania życia rodzinnego i wypoczynku dla ciała i ducha, co przyczynić się może tylko do rozwoju narodowego przemysłu;

zważywszy, że obok pieczy około chorych i w wieku będących robotników także zdrowy robotnik przez ustanowienie normalnego dnia roboczego i ograniczenie pracy kobiet i dzieci, otrzymuje pewną opiekę w swój zarobkowości i życiu rodzinnym —

wyraża 33 walne zebranie katolików Niemiec frakcyi centrum zupełną zgodność z jej dotychczasowemi dążnościami i prosi ją, aby na tej drodze postępowała dalej.

## ZIEMIE POLSKIE.

— Warszawa. Wielki popłoch między Żydami wywołał rozkaz, który nadszedł tu świeżo z Petersburga, żeby wszystkich

Żydów wydalić z pasu nadgranicznego, w szerokości pięćdziesięciu wiorst (kilometrów).

Już w roku 1850 wydano ukaz, zabraniający Żydom osiedlać się w rzeczonym pasie nadgranicznym, ale tak samo, jak wiele innych podobnych ukazów, poszedł był w zapomnienie.

Aż tu nagle Żydzi, z których większa część posiada w miejscowościach nadgranicznych własne swe domy, a nawet i grunta, wynosić się muszą w głąb kraju i nieruchomości swe na gwałt sprzedawać.

Powodem do tego ma być spostrzeżenie, iż Żydzi, mieszkający nad samą granicą, przeważnie trudnili się przemycałnictwem i postępowali przy tym tak zręcznie, że nawet zdwojone strażnice na niewiele się zdały i nie mogły całkiem zapobiec przemytnictwu.

— Do Warszawy telegrafują z Petersburga, że car, udając się właśnie na wielkie ćwiczenia wojskowe, jakie się odbywają między Wilnem a Warszawą, nie przybędzie do Lubocheńska, lecz obierze swą kwaterę w Brześciu Litewskim.

## NIEMCY.

— W Lipsku w nocy poprzedzającej uroczystość sędzią porzucano wielką ilość druków, w których w okropny sposób znieważano osobę cesarza Wilhelma. Druki te nie tylko znalezione nad ranem porzucane na ulicach, ale także i poprzylepiane na domach. Nie dosyć na tym. Kiedy po wojnie prusko-francuskiej sadzono po rozmaitych stronach Niemiec młode dęby pod nazwą dębów pokoju (Friedenseiche), natenczas i na miejscu publicznym na łące w Rosenthal pod Lipskiem dąb taki uroczystie wsadzono. I rósł ten „dąb pokoju“ aż do tegorocznej nocy sędzińskiej. Nad ranem spostrzeżono, że jakieś złośliwe ręce ogołociły

przyśle! Ja sama nie dowierzałam, że się na tym skończy, — boć przecie chłop młody i szykowny, a do tego 200 talarów...

Dotrzymał Janek słowa. W sobotę odbyły się zaręczyny, choć ludzie tak jemu jak i jej odradzali. A kiedy pani Józefowej ktoś mówił, że lepiej by zrobiła gdyby córkę za Janka wydała, to Józefowa ani słuchać o tym nie chciała. Dano w niedzielę na zapowiedzie, a w dwa tygodnie odbyło się sute wesele.

Pan dziedzic Janka zwolnił ze służby, Józefowa zaś, a dziś Jankowa, zleciła całe gospodarstwo na męża. Nie sprzeciwiała mu się w niczym — i ze dwa tygodnie żyli tak spokojnie, aż się ludzie dziwili, że kłótnia zwykle kobieta zrobiła się cicha i łagodna.

Korciło jednak Jankowę, że nigdy Janek o owej spłacie od brata nie wspominał. Na nowy rok był ostateczny termin, w którym musiała oddać Jankowi osmdziesiąt talarów (bo 20 na wesele przepożyczyła), — i martwiła się kobieta, z kąd weźmie tyle pieniędzy, jeśli Janek od brata spłaty nie dostanie. Aż nareszcie raz wieczorem zagadnęła go o to:

— Mój Janku, trzeba się wybrać do brata po te pieniądze; czas idzie, potem przyjdą słoty i błota, droga daleka, będzie trudniejsza do przebycia.

— Mój Janku, trzeba się wybrać do brata po te pieniądze; czas idzie, potem przyjdą słoty i błota, droga daleka, będzie trudniejsza do przebycia.

Janek się podrapał w głowę.

— Co się ty w to wtrącasz! To moje pieniądze i wolno mi je bratu zostawić dopóki będę chciał...

— Ale nam też potrzebne, — ja 80 talarów muszę oddać Jankowi.

Janek zerwał się jak oparzony:

— To ty masz dług, a nie powiedziałaś mi o tym?... Ja nie myślę Jankowi płacić!

— To ja w takim razie muszę sprzedać jedną krowę i trochę zboża, aby załatać to

koronę z liści, a sam pień ponarzynał w kilku miejscach pilką. (Jest to dowód wielkiego zdziwienia ludu tamtejszego, nie szanującego ani głowy ukoronowanej ani własnych narodowych pamiątek. Przyp. Red.)

— W Berlinie bawiący król portugalski przybył z trzema panami z swego otoczenia na nabożeństwo do katolickiego kościoła św. Jadwigi, gdzie na miejscu dla niego przeznaczonem wysłuchał całej Mszy św. częścią stojąc, częścią klęcząc.

— Parlament niemiecki, jak czytamy w gazetach niemieckich, zebrać się ma niezadługo, by ze swjej strony potwierdzić traktat handlowy, jaki zawarło właśnie cesarstwo niemieckie z Hiszpanią.

Też gazety zaręczają, że przy tej sposobności rząd cesarstwa poruszy na jednym z najpierwszych posiedzeń parlamentu sprawę bułgarską.

Jeżeli to nastąpi istotnie, będzie to nowością dotąd nie praktykowaną, żeby rząd cesarski, nie spowodowany do tego wyraźną interpelacją, roztrząsał pytania, odnoszące się do zagranicznej polityki niemieckiej.

— Najwyższy trybunał w Lipsku wydał w pewnej sprawie wyrok treści zasadniczej:

„Jeżeli kto jaką kobietę przez fałszywe przedstawienie stosunków swych majątkowych nakłoni, że wyjdzie za niego, a po ślubie jej majątek obraca na cele swe własne, uważany być ma za oszusta i stósownie podpadać karze.“

— W Hirschbergu na Ślązku weszli „starokatolicy“ z pomocą policyi gwałtem na wieżę tamtejszego kościoła katolickiego i zadzwonili przy pogrzebie, jakiemu przewodniczył pastor starokatolicki Hamp. Zmarły chłopiec był zresztą w przeszłym roku przez rzymsko-katolickiego księdza do Sakramentów przyjęty i przed niedawnym

jak można — odpowiedziała hamując złość Jankowa.

— Co? ty będziesz sprzedawała? Ty, babo, nie masz teraz nic do tego! ja tu rządzę i tobie nosa wściubiać nie dam!... widzicie ją!...

Jankowej aż oczy krwią nabiegły:

— Ty przybłędo jakiś! ty golcze!... Co tobie do mego gospodarstwa?... Jak zechcę, to wypędzę cię od wszystkiego!...

Tego już było za wiele. Janek się zerwał, uderzył żonę tak silnie, że aż się zatoczyła.

— Wara ci od wszystkiego! — zakrzyknął takim głosem, że aż struchlała biedna kobieta; a nasadziwszy czapkę na głowę, wyszedł trzasnąwszy drzwiami tak mocno, że się aż szyby w oknach zatrzęsły.

Jankowa była jak nieprzytomna. Piorun byłby ją nie tak przeraził.

— Mój Boże! com ja sobie narobiła! — zawołała z płaczem po chwili, a schwyciwszy głowę w obiedwie ręce, rzuciła się na łóżko, szlochając głośno.

Wrzawę całą usłyszała sąsiadka z przeciwka, weszła do izby, a mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, zbliżyła się do łóżka.

— Kumoszko, a czego to tak płaczesz?

— O ja nieszczęśliwa! — powtarzała Jankowa płacząc.

— Uspokójcie się, trzeba się pogodzić i będzie dobrze — tłumaczyła sąsiadka.

— Nie chciałam ludzi słuchać, Bóg mi rozum odjął, — co teraz pocznę biedna? On mnie widać okłamał, a teraz, żebym już o tych pieniądzach nie wspominała, tak mnie zelżył i zbił!... Co ja pocznę teraz nieszczęśliwa!

Jankowej się oczy otworzyły; widziała jasno jak na dłoni, że Janek tu znaczący wszystko, ona zaś nie; widziała, że ożeni się

## Jak się Józefowa za mąż wydała.

(Dokończenie).

Siewaczce ostatek ziarna rozsiali i do innej roboty przez wieś spieszyli. Janek siedł ostatni, ociągając się trochę. Kiedy nadszedł na wprost Józefowej chałupy, przystanął, a pochwalwszy Pana Boga, zaczął z wdową rozmawiać. Podniosła się żwawo, a otwierając izbę, zawołała:

— Za to, żeś tak dzielnie wywijał ze mną wczoraj, muszę cię poczęstować. Wstąp Janku!

Janek się długo prosić nie dał i wszedł do izby.

— Muszę się jednak spieszyć, bo bym się opóźnił — i byłby hałas.

— Tu wszystko gotowe; masz popij i przejedz.

To rzekłszy, Józefowa nalała wódki i wypiła do Janka, któremu oczy się zaświeciły na widok takich przysmaków. Prędko łyknął, zakąsił chlebem, który mu wdowa podała nasmarowany grubo masłem, zjadł kawał duży sera, jabłka zaś i orzechy schował do kieszeni, a szepnąwszy Józefowej: „We czwartek oględziny, a w sobotę znowy“ — wybiegł z chałupy, goniąc wesoło co sił starczyło za drugimi.

Józefowa była szczęśliwa, że dopięła swego. — Przewodnik zzielenieje ze złości — myślała sobie; — chciał swatać Jankowi swoją Kasię i dla tego to zanucił ową pieśkę o starej babie i galancie. Pokażę ja wam starą babę, pokażę! — zawołała głośno, ściskając pięść. — Ale nie, dziś jeszcze trzeba być cicho, bo te psiewiary wszystko by zepsuły... Taki to naród zazdrosny, — jeden drugiemu oko by wyjął. Dopieroż to będzie dziwo, gdy naprawdę z wódką do mnie

czasem przez kapelana rzymsko-katolickiego na łożu choroby Sakramentami świętymi opatrzone.

— Minister wojny, Bronsart von Schellendorf, wracając z parady spadł z konia na Königsgrätzstrasse w Berlinie. Przy tym tak sobie jedną nogę skaleczył, że musiano go w drodze przewieźć do mieszkania.

— Wiedeńska „Neue Freie Presse“ pisze, że książę Bismarck nigdy nie sprzyjał księciu bułgarskiemu, ale jego niechęć wzrosła, gdy tenże się starał o rękę córki cesarzewicza niemieckiego. Cesarzewicz podobno na to się zgadzał, ale cesarz nie pozwolił, gdyż wedle zdania księcia Bismarka: rzeciwia się to racyi stanu. Innemi słowy, Bułgaria jest już przez niemieckich mężów stanu Rosyi ofiarowaną.

— W tych dniach przyszło w Bitterfeld w Saksonii według „Leipziger Tageblatt“ do bójki między polskimi a niemieckimi robotnikami. Nóż podobno grał przy tym wielką rolę, pokaleczono nie mało ludzi, a zapasników musiała dopiero rozładować policja. Może to niejednego Polaka odstraszy od szukania roboty w obcych stronach, pisze „Pielgrzym“.

— Stare pięciomarkówki papierowe (w kolorze niebieskim) wyszły z kursu. Ktokolwiek by jeszcze taką posiadał, temu nie będzie zmieniona na inne pieniądze, jak tylko w administracji długów państwowych w Berlinie. Tutejsze kasy rządowe już ich nie przyjmują.

— Większy gospodarze różni na Śląsku założyli osobne towarzystwo pod tytułem: „Schlesischer Wirthschaftsverein“ (śląskie stowarzyszenie gospodarcze), celem dostarczania swym członkom sztucznego nawozu, paszy, opału, słowem wszystkiego, czego rolnik zapotrzebować może do gospodarstwa,

z nią, żeby jęj zabrać gospodarstwo, a może dokuczaniem pozbyć się jęj z domu. Chciała iść jutro do pani poradzić się i uzalić, ale się wstydziła; bo przecież odrzuciła radę pani, sama o swoim losie postanowiła, — więc też już musi cierpieć do śmierci.

Po chwili kumotra odeszła. Jankowa zerwała się, zamknęła drzwi, zagasiła światło, rozebrała się prędko i poszła spać. Ale sen jakoś nie przychodził. Nadsłuchiwała... Janek nie wracał. — Może się utopił — pomyślała sobie, i już pytała sama siebie, czyby nie iść poszukać Janka? Bo nuż broń Boże będzie nieszczęście...

Dobrze nad ranem, kiedy splakana kobieta zdrzemnęła się nieco, rozległo się silne pukanie do pierwszych drzwi. Jankowa przerażona wybiegła otworzyć. Janek podpiły wracał. Odrzucił żonę, wszedł do izby i rzucił się na łóżko ubrany, w butach. Po chwili chrapanie głośnie rozległo się po izbie. Jankowa padła na kolana, głowę w rękach ścisnęła, ciche łzy znów popłynęły, zaczęła się modlić. Ale uspokoiła się trochę. Postanowiła niczem Janka nie drażnić, unikać kłótni i cierpieć. Ale dług Janka ciągle na pamięć jęj przychodził; przeczuwała, że nie raz musi gorzkie jeszcze przeżyć chwile.

Rok upłynął w ciągłych niepokojach. Janek bił biedną kobietę, ale i jęj się narazie sprzykrzyło to poddanie się woli i pięści męża, więc też zaczęła dokuczać mu co się zmieszcilo.

Jankiel czekać na pieniądze dłużej nie chciał. Z procentu suma się powiększyła i rolę za bezcen kupił. A Janek, zbiwszy żonę na kwaśne jabłko, poszedł służyć za stół. Jankowa także musiała wynosić się z parafii, bo ją ludzi wstyd było — i służy teraz do drobiazgu, ciężko żałując swego zaślepienia i łatwowierności...

za cenę jak najniższą, sprowadzając przedmioty te wprost ze źródeł samych, bez pośrednictwa handlarzy.

— Z Gleidingen w Hanowerskiem zniknęło naraz aż 3 żydowskich handlarzy bydła. Spieniężyli oni na 340,000 m. weksli, po większej części sfałszowanych, i podążyli z pieniędzmi prawdopodobnie za morze. Stara firma hanowerska Sternheima musiała już z tego powodu zawiesić wypłaty. Przemysłni żydkowie potrafiliby nadto w inny sposób jeszcze narazić rolników okolicy Gleidingen na straty.

## AUSTRIA.

— W Peszcie od kilku dni odbywa się wielka uroczystość na pamiątkę, że Węgrzy przed dwustu laty zdobyli napowrót stolicę swego kraju na Turkach, których potęgę trzy lata wprzód zламаł był dzielny król polski, Jan Sobieski.

Węgierskie towarzystwo historyczne miało z tego powodu uroczyste posiedzenie, które także cesarz austriacki jako król węgierski zaszczycił swą obecnością.

Zniwa w okolicy Pesztu wypadły jak najgorzej. Kukurydza i kartofle, stanowiące wyłączne prawie pożywienie ludności wiejskiej, chybiły najzupełniej, tak iż w tamtych stronach obawiać się trzeba powszechnego głodu.

## FRANCYA.

— Francuzki minister wojny wyjechał ztąd na obejrzenie granicy wschodniopółudniowej.

Gazety niemieckie tą jego wycieczką mocno są zaniepokojone, ponieważ podróż ta pójdzie także wzdłuż granicy niemieckiej.

Kto będzie posłem francuzkim w Berlinie, dotychczas jeszcze nie wiadomo, chociaż gazety raz poraz wymieniają to lub owo nazwisko.

— Z Tulonu donoszą, że wybuchł tam tyfus; wojsko obozuje pod gołem niebem.

— Sąd przysięgłych departamentu Lot skazał w zeszłym tygodniu czternastoletniego chłopaka na 20 lat więzienia. Ten niegodziwiec chciał zamordować swego ojca, ale przypadkowo, zamiast w głowę, trafił siękierą w szczękę, którą całkiem strząsnął.

## ANGLIA.

— Do Londynu donoszą z Indyi wschodnich, że zanosi się tam na rewolucję przeciwko rządowi Anglików.

Pojawiła się tam bowiem proklamacya, jakoby Moskale przymierze zawarli z książkami indyjskimi i wspólnie z nimi uderzyć zamierzali na wspólnego swego wroga, t. j. na Anglików.

Sprawka to zapewne Moskali, którzy Anglikom robią kłopoty w Azji, żeby ci nie przeszkadzali im w Europie.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. W niedzielę po obiedzie przechodziła tu kompania polska, składająca się z poddanych pruskich z nad granicy i z poddanych rosyjskich z okolic Mieszeńca, aby odbyć pielgrzymkę do Głotowa (Glottau), wioski kościelnej na niemieckiej Warmii położonej, gdzie od kilku lat urządzone są stacje męki Pańskiej. Ludek był biednie ubrany, cery bladej i bardzo znudzony. Pomimo to posilił tylko ducha modlitwą, przebywszy niejakiś czas w kościele farnym i udał się natychmiast w dalszą podróż. Porzucił nasz ludek! Nie zważa na żadne przeciwności, by na miejscach cudami słynących oddać Bogu cześć i chwałę. Czy do św. Lipki, czy do Gietrzwałdu, czy do Głotowa nawet, gdzie ani słowa nie usłyszy pol-

skiego, dąży z radością, by ukorzyć się przed Bogiem i przebłagać Go za przewinienia.

We Wtorek zaś przed południem przechodziły przez miasto nasze niemieckie i polskie kompanie z rozmaitych stron pochodzące, a dające, nucąc pienia na chwałę Boską, do Gietrzwałdu, gdzie w środę odbyła się uroczystość Narodzenia Matki Boskiej.

Tutejszą starą aptekę, którą przed 1½ roku nabył p. Kaufmann od p. Oстера za 189,000 marek, kupił p. Erdtmann z Wangerin na Pomorzu za 225,000 marek. Pan K. zarobił w ten sposób w krótkim czasie 36,000 marek.

Rezerwiści pierwszej klasy z roku 1881 wstępują w zbliżającej się jesieni do drugiej klasy. W tym celu trzeba zawczasu feldweblowi wręczyć papiery wojskowe.

Obecnie w biegu jest wiele fałszywych pieniędzy, tak złotych jako i srebrnych; szczególnie na złote pieniądze trzeba bardzo uważać. Sfałszowane nie mają czystego brzęku i są lżejsze.

Po długich upałach zachmurzyło się narazie wczoraj niebo i spadł deszcz, który nieobliczone rolnikowi przyniesie korzyści. Do tego czasu bowiem prawie żaden gospodarz nie rzucił ziarenka w ziemię, co dla niejednego złą wróżbą było na przyszłe lato. Dzięki Bogu, który w największej trwodze pomocy udziela, będzie teraz rolnik mógł wyjechać w pole, zasiać i zabronować, a resztę to już sam Bóg załatwi.

\* Klebark. W poniedziałek opościł ks. Kiszporski tutejszą parafię, której był dobrym pasterzem, najprzód jako kapelan, a po śmierci śp. ks. prob. Juliusza Grzymały jako kuratus. Ks. K. przeniósł się do Gietkowa. Wdzięczni parafianie obrali deputacyę, która swemu duszpasterzowi konno aż do Olsztyna towarzyszyła. Tu znów przyjechała ta deputacya przybywającego z Gryżlin ks. prob. Drespa i zaprowadziła go do Klebarka, której to parafii ks. Dresp odtąd będzie duszpasterzem.

\* Bartąg. W przeszłym tygodniu opościł nas najukochańszy i czcigodny ks. Jabłoński, udając się do nowej swj trzody do Lesin na Mazurach. Swym łagodnym charakterem pozyskał serca wszystkich parafian swoich, to też nie było oka które by się złą nie ziało w chwili rozstania się z ukochanym swym duszpasterzem. Deputacya z parafian się składająca odprowadziła go konno i wozami aż do Ustychu, gdzie ostatecznie serdecznie się pożegnano, życząc sobie nawzajem pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

\* Gutsztat. Dnia 29 sierpnia wprowadzony został w swój urząd Przewielebny ks. dziekan Preuschoff. W uroczystości brało udział wiele duchowieństwa, lantrat baron Sass i wiele innych panów z miasta i okolicy.

\* Iława. Zbudowano tu 5 piekarni polowych. W każdym piecu piecze się 450 bochenków chleba dziennie, tak że w ogóle piecze się 2250 bochenków dziennie. — Również urządzono rzeźalnię polową.

\* Biskupiec. Na posiedzeniu radnych miasta dnia 1 b. m. zostali terazniejsi członkowie magistratu, panowie: Anhut i A. Erdtmann na dalsze 6 lat wybrani; w miejsce zmarłego kupca, p. Schink, obrany został właściciel fabryki mydła, p. Karyus, na 3 lata. Zarazem utworzono komisję do załatwienia wstępnych robót celem wybudowania nowego gmachu szkolnego.

\* Stołupiany. We wtorek dnia 31 sierpnia spotkało się dwóch robotników, zatrudnionych przy drenowaniu pól, z dwoma robotnikami z Polski w Sodargach i szli razem do Stołupian. Jeden z Polaków miał zamiar udać się do Ameryki i powiedział to towarzyszom. Ci, myśląc, że udający się

\* **Reszel.** Pewnego późnego wieczora położyło się kilka osób na ulicy rybackiej.

\* Dziwny wypadek zdarzył się w tych dniach w miasteczku Rudawka gub. Witebskiej w Rosyi. Mieszczanin miejscowy Siwunna, dni kilka przed swym ślubem otrzymuje wiadomość, że narzeczona jego została zabita od piorunu. Zrozpaczony jedzie na pogrzeb, gdy w tém w drodze zaskoczony burzą, został przez piorun zabity na miejscu.

|                            |            |
|----------------------------|------------|
| Pszenica . . . . .         | 6,40—6,50. |
| Zyto . . . . .             | 5,00—5,00. |
| Jęczmień . . . . .         | 4,10—4,20. |
| Owies . . . . .            | 3,20—3,20. |
| Groch budy . . . . .       | 7,00—7,00. |
| Groch biały . . . . .      | 6,20—6,20. |
| Kartofle . . . . .         | 1,50—1,50. |
| Siano za centnar . . . . . | 2,70—2,70. |
| Sioma " " . . . . .        | 2 50—2 70. |

Poszukuje się **20 korcy czerwonej pszenicy do sie-  
wu**. Kto ma niech się zgłosi  
z podaniem ceny do drukarni  
„Gazety Olsztyńskiej.“